Nr. 13.

PRAWO LUDU

Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 30 MARCA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**

Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

Baczność Włościanie!

Śluby na 3 lata?

We wszystkich parafiach księża dają mężczyznom i kobietom, starcom i dzieciom papiery do podpisywania, a z ambon tłómaczą, że socyaliści chcą takie nowe prawo zaprowadzić, ażeby były

śluby na 3 lata,

albo tylko na rok. lub na trzy miesiące, żeby każdy co 3 lata, albo co 3 miesiące mógł świeżą żonę brać, żeby wolno było katolikowi żenić się z żydówką i żydowi z katoliczką, że na takie prawo zbierają socyaliści podpisy, więc każdy katolik powinien podpisywać się. że nie chce takiego prawa, bo jakby socyaliści mieli więcej podpisów, toby ich prawo przeszło, a jak księża na swoich papierach czyli petycyach więcej podpisów zbiorą, i te petycye do Wiednia odeszlą, to socyalistyczne prawo nie nastanie.

Otóż, Bracia i Towarzysze, wydajemy do Was to pismo, ażeby Wam powiedzieć, że

wszystko to kłamstwo

i fałsz wierutny, co Wam mówią o tych ślubach na 3 lata, czy na 3 miesiące, że to jest nieprawda, jakoby socyaliści żądali takiego prawa, żeby na dłużej nie wolno było ślubów brać i t. p. Wszystko to są bajki, wymyślone przez wrogów ludu pracującego tylko na to, aby ten lud tumanić i oczernić przed nim prawdziwych jego obrońców.

Do parlamentu została wniesiona petycya w sprawie reformy prawa małżeńskiego, którą też podpisało kilku posłów socyalistycznych i niesocyalistycznych — bo ta sprawa obchodzi nietylko socyalistów, lecz wogóle wszystkich katolików — ale w tej petycyi niema żadnych takich głupstw o „ślubach na 3 lata“. Jest tam o rozwodach, ale całkiem co innego. Jak wiadomo, w Austryi katolickie małżeństwo jest nierozerwalne; już na Węgrzech tego niema, bo tam istnieją dla katolików rozwody. W Austryi jednak katoliccy małżonkowie, chociażby się okazało, że się ze sobą źle dobrali, że nie mogą się w niczem ze sobą zgodzić, choć mają wskutek tego wieczne piekło w domu, choć się nawet biją ze sobą i stąd powstaje zgorszenie dla dzieci, chociaż na przykład wyjdzie po ślubie na jaw, że mąż jest oszust, złodziej, zbrodniarz, o czem jego żona przed ślubem nie wiedziała, albo że żona jest łajdaczką przynoszącą hańbę nazwisku męża, o czem mąż przed ślubem nie wiedział, — w żadnym z tych wypadków rozwieść się nie mogą i muszą znosić udręczenie aż do śmierci. Wolno im się wprawdzie separować, ale separowani małżonkowie nie mogą powtórnie z kim innym zawierać małżeństwa, mają drogę do szczęścia na zawsze zamkniętą. Pod tym względem protestanci lub żydzi mają w Austryi lepiej niż katolicy, bo mogą się rozwieść, jeżeli im źle ze sobą. Katolikom tego nie wolno i stąd widzimy nieraz, że gdy małżonkowie

katoliccy się ze sobą rozejdą, to potem mąż siedzi z inną „na wiarę“, a żona znów z innym „na wiarę“; gdyby był rozwód, to rozwiedzeni małżonkowie nie potrzebowaliby siedzieć „na wiarę“, mogliby powtórnie wejść w związki małżeńskie i nie byłoby zgorszenia. Dla bogatych panów wszystko to jest obojętne, bo oni i tak miewają obok żon utrzymanki, a panie obok mężów miewają kochanków i pocieszają się, jak mogą. Bardzo bogatym i potężnym panom, królom i książętom, nieraz papieże udzielali rozwodów za pieniądze, choć to niby katolickie małżeństwo jest nierozerwalne. Wielcy panowie mogą sobie i dziś poradzić. Ksiądz także nie potrzebuje rozwodu, bo ma celibat: poprostu oddali gospodynię, kiedy zechce, a przyjmie sobie inną. Ksiądz nie ma zatem nic do gadania w tej sprawie, która jemu nie dolega i na której on się nawet znać nie może. Ale dla szerokich warstw ludności, dla katolików. chcących żyć uczciwie i szczęśliwie, sprawa ta nie jest tak lekka i dla nich nie może też być obojętna. Dużo nieszczęść i występków ubyłoby na świecie, gdyby dla katolickich małżonków istniała w Austryi możliwość rozwodu tak, jak istnieje w innych państwach, gdzie mimo istnienia prawa rozwodu jest ludziom daleko lepiej, niż u nas w Galicyi.

Ale reforma prawa małżeńskiego nie prędko w Austryi przyjdzie na porządek dzienny. Obecnie niema na nią czasu. Jest dużo pilniejszych i ważniejszych spraw, niż reforma prawa małżeńskiego, naprzykład sprawa ubezpieczenia robotników na starość, a wszystkie te ważne i pilne sprawy musiały zostać odłożone i nie prędko doczekają się załatwienia, bo teraz tylko jedna wielka, najważniejsza sprawa wszystkich zajmuje, i rząd i parlament i wszystkie stronnictwa i całą ludność mianowicie: r e f o r m a w y b o r c z a, to znaczy zniesienie kuryj i przywilejów wyborczych i zrównanie ubogiego z bogatym, chłopa z panem, robotnika z milionerem wobec prawa wyborczego tak, żeby każdy z nich miał jednakowy głos przy wybieraniu posła. Z tą sprawą jest teraz dość roboty i dużo jeszcze czasu upłynie, zanim będzie mowa o reformie prawa małżeńskiego.

Dlaczego więc księża wymyślili sobie tę bajkę „o ślubach na 3 lata“, dlaczego na kazaniach plotą takie cygaństwa?

Na to pytanie chcemy tu dać odpowiedź.

Obecnie wniósł rząd r e f o r m ę w y b o r c z ą, o której wyżej wspomnieliśmy i za parę miesięcy stanie się ona ustawą, uchwaloną przez Radę państwa i zatwierdzoną przez cesarza. J u ż w t y m r o k u o d b ę d ą s i ę n o w e w y b o r y d o p a r l a m e n t u n a p o d s t a w i e p o w s z e c h n e g o, r ó w n e g o, b e z p o ś r e d n i e g o i t a j n e g o g ł o s o w a n i a. Wiedzą o tem panowie szlachta, książęta i hrabiowie, arystokraci i magnaci, obszarnicy i bogacze, wiedzą doskonale, że minęły już raz na zawsze te czasy, kiedy to taki pan był przez 20 lub 30 obszarników w kuryi wielkiej własności „wybierany“ posłem, wiedzą o tem, że przy powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem głosowaniu nie pomoże im już ani kiełbasa i wódka, ani starosta i żandarm, ani szwindel i gwałt, że lud teraz wybierać będzie mógł na posła, kogo naprawdę zechce, a swoich wrogów z pewnością nie wybierze. Wiedzą o tem ci panowie, a przecież chcieliby swoje mandaty poselskie zatrzymać i markotno im się robi na myśl, że te mandaty utracą. Wzięli się zatem na sposób: postanowili prawdziwych i szczerych obrońców ludu, to znaczy s o c y a l i s t ó w, którzy reformę wyborczą dla ludu wywalczyli, o c z e r n i ć p r z e d l u d e m, otumanić lud i wmówić w niego, że socyaliści, to antychrysty, którzy chcą zburzyć kościół i rodzinę, a wprowadzić „śluby na 3 lata“. Już teraz, n a k i l k a m i e s i ę c y p r z e d w y b o r a m i wzięli się do tej niecnej roboty, aby truciznę głęboko zapuścić w dusze ludzkie. Myślą oni sobie, że skoro im się uda temi bajkami lud podszczuć przeciw socyalistom, a siebie przedstawić jako obrońców wiary i sakramentu małżeństwa, to lud przy wyborach nie socyalistom odda swoje głosy, tylko im, swoim własnym wrogom, którzy udają obłudnie obrońców kościoła. **Mówią oni o ślubach — a mają na myśli wybory!**

W tym tylko celu magnaci austryaccy zawiązali centralny komitet wyborczy, w celu walki przeciw ludowi, w celu rzucania oszczerstw na obrońców ludu, w celu ratowania dla wrogów i wyzyskiwaczy ludu mandatów, zagrożonych przez zniesienie kuryj i szlacheckich przywilejów wyborczych. Ten komitet zaczął swoją robotę od owych petycyj przeciw „ślubom na 3 lata“. K t o n a l e ż y d o t e g o k o m i t e t u? **Niech Wam ksiądz pokaże drukowane podpisy tego komitetu na petycyach,** które Wam i dzieciom Waszym w szkole każe podpisywać! Zobaczycie tam następujące podpisy: **hrabia** Silva-Tarouca, **hrabia** Trauttmannsdorff, **książę** Lobkowitz, **książę** Paweł Sapieha i t. p. Kto to są ci książęta i hrabiowie, których petycye każą Wam podpisywać? Jest to największa arystokracya austryacka (niemiecka i polska), są to same ekscelencye, najwięksi bogacze, właściciele olbrzymich obszarów dworskich, całych kluczów po kilkadziesiąt wsi, dóbr majorackich czyli ordynacyj, największych kopalń węgla, hut żelaznych i fabryk, w których wyzyskują tysiące robotników. Na komendę tych magnatów nadużywają księża ambony do kazań nie religijnych, lecz politycznych, na komendę tych arystokratów robi się w kościołach politykę pod płaszczykiem religii, na komendę tych wyzyskiwaczy ludu rzuca się n a s o c y a l i s t ó w

oszczerstwa w kazaniach i w gazetach klerykalnych, że „socyaliści chcą ślubów na 3 lata“. Pewien drab, który jest profesorem uniwersytetu w Krakowie, a chce z łaski klerykałów zostać posłem do parlamentu, ośmielił się napisać w łabajowej „Prawdzie“, a potem w osobnej broszurce, że socyaliści chcą, „żeby mężczyźni i kobiety żyli ze sobą jak psy“. Ten łajdak, który to nikczemne oszczerstwo na socyalistów napisał, wie dobrze, że właśnie magnaci, których on broni, trzymają sobie obok żon utrzymanki i zmieniają je wedle upodobania, że królom papieże nieraz udzielali rozwodów i pozwalali im żenić się powtórnie, że dla bogaczów niema takiej rozpusty, którejby sobie nie kupili, wie ten bezczelny kłamca doskonale, że socyaliści pracują nad podniesieniem oświaty i moralności powszechnej, ale świadomie rzuca na socyalistów oszczerstwa, a ksiądz Kądzioła te jego oszczerstwa drukuje, a setki księży, zaprzedanych panom, powtarzają te oszczerstwa na ambonach i w konfesyonałach! Ale lud jest na tyle dojrzały, że nie uwierzy tym faryzeuszom, że pozna się na tych farbowanych lisach i z pogardą odwróci się od tych wilków w owczej skórze, którzy bezczeszczą religię katolicką i kościoły przez nadużywanie ich do polityki szlacheckiej, wbrew słowom Chrystusa: „Królestwo moje nie jest z tego świata!“

Powiadają klerykali, że chcą obronić nasz kraj od takich stosunków jak we Francyi, gdzie „socyaliści zagrabiają kościoły i uciskają wiarę katolicką“. I to jest nieprawda. Bo co się dzieje we Francyi? We Francyi po długich walkach lud już dawno wypędził wszelkich królów i cesarzy i zaprowadził republikę, to jest taką formę państwa, że lud sam sobą rządzi, sam wybiera swoje wszystkie władze, a nawet najwyższego urzędnika w państwie, czyli prezydenta, szlachta zaś nie ma żadnych przywilejów. Wskutek tego kraj ten jest wolny i bogatszy i szczęśliwszy od naszego, dobrobyt ludności jest tam bardzo wielki, a o takiej biedzie, jak u nas, ludzie tam nawet pojęcia nie mają. Trzydziesty szósty rok już istnieje ta republika we Francyi i przez ten cały czas arystokracya francuska nie przestaje knuć tajnych spisków, aby tę republikę obalić i na nowo wprowadzić króla lub cesarza Na usługach tej arystokracyi były zakony i świeckie duchowieństwo katolickie we Francyi. Kościoły, klasztory i szkoły klasztorne były siedliskiem agitacyi przeciw republice i spisków magnackich przeciw ludowi. Gdyby kler nie był mieszał się do polityki, gdyby był spełniał swoje religijne zadania, nie dbając o to, czy jest monarchia, czy republika, gdyby nie zaprzedał się w usługi magnatów i nie spiskował przeciw ludowi i wolności, to byłaby we Francyi do dziśdnia niezmącona zgoda między duchowieństwem a ludem. Ale ludowi przebrała się miarka cierpliwości, gdy zobaczył, że za własne pieniądze hoduje sobie niewdzięczne żmije, które go kąsają. Więc wkońcu odebrał wszelkie szkoły zakonom, mnichów i mniszki wypędził z kraju, a kościół oddzielił od państwa. Co to znaczy? Dotąd księża brali za swoje duszpasterstwo pensye od rządu z podatkowych pieniędzy, a kościoły, przybory kościelne, plebanie i t. d. były własnością państwa. Teraz księżom odebrał lud francuski pensye rządowe: katolicy we Francyi mogą teraz prywatnie łączyć się w parafie i utrzymywać sobie duszpasterzy swoim kosztem, a rząd ma obowiązek wydzierżawiać tym parafiom kościoły wraz z całym inwentarzem kościelnym. W tym celu polecił rząd francuski urzędnikom sporządzić spisy inwentarzów kościelnych. Gdy zaczęto spisywać te inwentarze, aby przy oddawaniu kościołów parafiom nic nie zginęło, klerykali podstępnie podnieśli wielki krzyk, że to jest ograbienie kościołów, prześladowanie wiary i t. p., bo w ten sposób chcieli tumanić ludzi przed wyborami, które się we Francyi za parę miesięcy odbędą. Był to taki sam podstęp przedwyborczy, jak u nas z tymi „ślubami na 3 lata“. Ale we Francyi podstęp się klerykałom nie udał, bo cały lud widział przecież, że łżą, że w rzeczywistości im się żadna krzywda nie dzieje, a krzyczą tylko dlatego, aby lud oszukać. Hrabiowie, książęta, margrabiowie stanęli po stronie klerykalnej i próbowali nie wpuszczać do kościołów urzędników, mających spisywać inwentarz, ale lud francuski nietylko że nie brał udziału w tej hecy klerykalnej, ale z oburzeniem przeciw klerykalnym komedyantom wystąpił. Niema wprawdzie mowy o jakiemś prześladowaniu wiary i ucisku kościoła we Francyi, bo przecież sam papież Pius X zgodził się na rozdział kościoła od państwa, ale to jest faktem, że tam duchowieństwo wykopało przez wciąganie religii do polityki głęboką przepaść między sobą a ludem.

Widzimy zatem, że we Francyi kler doigrał się sam tego, czego chciał. Intrygował przeciw ludowi, nadużywał religii i kościoła, ambony i konfesyonału dla politycznych machinacyi, wrogich ludowi, — aż lud odwrócił się od tego kleru i powiedział: głupibym był, gdybym jeszcze sam miał pensye płacić swoim wrogom. Do tego samego prą księża i u nas. Występują otwarcie jako wrogowie ludu, nadużywają ambony i konfesyonału do polityki, zaprzedali się w usługi szlachty, która teraz wskutek reformy wyborczej straci swoją kuryę wielkiej własności i pragnie nadal utrzymać się na karkach ludu przy pomocy księży. W tym celu utworzono faryzeuszowską, oszukańczą partyę „centrum ludowe“, w tym celu tumani się lud z ambon, w tym celu rozgłasza się oszczerstwa na socyalistów i bajki o „ślubach na 3 lata“. Czyż zatem księża sami swojem postępowa-

niem nie chą doprowadzić u nas do tego, co się stało we Francyi?

My mamy dla nich tylko jedną odpowiedź: **My nie tykamy religii — niech księża nie mieszają się do polityki.**

Wam zaś, Bracia i Towarzysze, powiadamy: Mieszanie polityki z religią jest szkodliwe i dla religii i dla polityki, bo religię naraża, a politykę zatruwa. Nie wierzcie zatem oszczerstwom, miotanym z ambon na socyalistów i nie dajcie się bałamucić przez politykę księży. Wielki poeta polski Adam Mickiewicz już przed 50 z górą laty przestrzegał chłopów przed agitatorami klerykalnymi, którzy z jezuickiemi mowami i broszurkami przychodzą do chłopów przed wyborami, aby pod płaszczykiem religii załatwić swój interes polityczny, nie mający nic wspólnego z religią, a nawet sprzeczny z religią. My dziś powtarzamy Wam tę przestrogę.

Nie chcemy wojny religijnej, nie napadamy nigdy na religię. Ale przeciw oszustom, którzy nadużywają kościoła do świeckich i to brudnych interesów politycznych. musimy wystąpić z całą energią i zedrzeć owcze skórki z tych wilków, szerzących spustoszenie w owczarni.

Towarzysze! Wyrzucajcie z domów swoich broszurki klerykalne i gazety klerykalne jak „Prawda“, „Gaseta niedzielna“, „Postęp“, „Ojczyzna“, „Nowy Dzwonek“, „Gazeta podtatrzańska“, „Kuryer dąbrowski“, „Wieniec-Pszczółka“! Nie dajcie się oszukiwać farbowanym lisom! Nie dajcie wiary ich oszczerstwom!

Nie wierzcie klerykałom!

Precz z oszustami klerykalnymi!

Niech żyje partya socyalno-demokratyczna, oswobodzicielka maluczkich, uciśnionych i wyzyskiwanych!

Redakcya „Prawa Ludu“,
organu Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej.

W dniach walki

którą lud roboczy o swe prawa wiedzie, nie zapominajcie o jednaniu nowych prenumeratorów! Przeczytanych numerów „Prawa ludu“ nie rzucajcie, lecz dajcie sąsiadowi! Niech „dobra nowina“ idzie w świat szeroki — z rąk do rąk! Nieumiejącym czytać czytajcie sami pismo! Dzięki stańczykom, dużo jeszcze ciemnoty wśród braci naszych! Nie zapominajcie, że pismo to najdzielniej nas broni w walce z wrogami ludu! Jednajcie abonentów — nadsyłajcie prenumeratę!

Grabarze reformy wyborczej.

W wielkich obradach kilkudniowych w parlamencie wiedeńskim pokazało się jak na dłoni, kto jest przyjacielem reformy wyborczej, a kto się jej boi, jak dyabeł święconej wody. Przedstawiciele partyj robotniczych, posłowie ludowi, rozumniejsi mieszczańscy posłowie oświadczyli się za reformą wyborczą; jedynie szlachcice czescy, niemieccy i polscy, zgrupowani w Kole polskiem, zaciekle wystąpili przeciw tej reformie. Dzieduszyccy, Głąbińscy, hrabiowie Traumansdorfy i Sylwy-Taruki, niezdolni uzyskać mandaty na podstawie sprawiedliwej ustawy wyborczej, przemawiali zaciekle i rozpaczliwie przeciw ustawie. Ponieważ jednak reforma wyborcza przejdzie, usunąć jej z porządku dziennego nie można, dlatego mowami swojemi chcieli przynajmniej zaszkodzić dobrej sprawie. Straszyli więc państwo, rząd, dynastyę, wszystkie ludy, że z reformą wyborczą przyjdzie koniec świata, że kościołowi grozi niebezpieczeństwo, że rząd dał się „zgwałcić ulicy“, jednem słowem wystąpili oni z całym zapasem straszydeł, aby tylko reformę wyborczą ośmieszyć. Z drugiej zaś strony wystąpili oni z całym zapasem wniosków, mających na celu albo przewlec i odwlec reformę, albo ją uniemożliwić. Jednym z takich wniosków jest żądanie zmiany konstytucyi i wyodrębnienia Galicyi bez reformy wyborczej. Po co to wszystko? To wszystko ma na celu uratować uprzywilejowane stanowisko szlachciców wszystkich narodów, którzy z przywilejów żyją i pasorzytują na organiźmie społecznym. Wyodrębniona Galicya bez reformy wyborczej byłaby okropnym ciosem dla mas ludowych. Szlachta bezkarnie kosztem ludzi uprawiałaby dalej swoją rabunkową gospodarkę, wróciłoby średniowiecze.

Reforma wyborcza nie zniknie, dopóki nie zostanie przeprowadzona, bez względu, czy szlachcice będą

lamentować i wściekać się, czy nie. A powinni wiedzieć, że dla nich lepiejby było, gdyby ona przyszła do skutku od nich i z nimi, a nie wbrew nim. Nie sztuka udaremniać tę reformę, na to rozumu politycznego nie potrzeba. Panowie szlachcice będą osobiście odpowiedzialni i czeka ich przekleństwo historyi, jeżeliby przypadkiem tej miary sprawę, jak powszechne głosowanie, utrącili. Powszechne i równe głosowanie nie będzie „skokiem w przepaść“, ale będzie skokiem w pełne, publiczne życie, w pełne, sprawiedliwe życie wszystkich ludów Austryi, stworzy prawdziwy ludowy parlament, zdolny do obrony interesów wszystkich ludów, stworzy nową erę życia parlamentarnego u nas. Daremne żale, próżny trud, bezsilne szlachciców złorzeczenia.

Powszechne głosowanie czy wyodrębnienie Galicyi?

Kiedy prezydent ministrów dnia 28 listopada 1905 r. zapowiedział w parlamencie, że rząd w lutym przedłoży projekt reformy wyborczej, wysunęli galicyjscy narodowi demokraci żądanie wyodrębnienia Galicyi. Twierdzili oni, że powszechne głosowanie przyniesie szkodę Galicyi i że nie o powszechne głosowanie nam chodzić powinno, ale o wyodrębnienie Galicyi. To samo głoszą dzisiaj i na swoich poufnych zebraniach i zgromadzeniach, protestują przeciw reformie wyborczej, a żądają wyodrębnienia Galicyi, tj. samodzielności Galicyi, wyjętej ze składu krajów w parlamencie reprezentowanych. Wykażemy, że panowie wszechpolacy nie dlatego żądają wyodrębnienia Galicyi, że tego gorąco pragną, ale dlatego, że nie chcą wprost powszechnego głosowania i że niechęć ku reformie wyborczej chcą zamaskować głośnym hukiem o wyodrębnienie Galicyi. Bo jeżeli chcą mieć Galicyę koniecznie wyodrębnioną, to się zapytujemy: który parlament, czy parlament obecny, oparty na przywilejach wyborczych, czy zastępstwo prawdziwe wszystkich ludów — z powszechnego głosowania wybrane, słuszniej i szczerzej uzna potrzeby i interesy wszystkich krajów w Austryi, a więc i Galicyi? Obecny parlament nie zdolny jest dzięki obecnej ordynacyi wyborczej przeprowadzić takiej reformy jak wyodrębnienie Galicyi. Zresztą czyż wyodrębnienie Galicyi nie jest kwestyą dotyczącą autonomii wszystkich krajów, to znaczy kwestyą takiej zmiany stosunków, żeby wszystkie narody u siebie samodzielnie i niezawiśle uporządkowały swoje potrzeby i interesy? Autonomia narodów jest rzeczą rozwoju tych narodów, a obecny parlament niezdolny jest uwzględnić ten rozwój i interesom poszczególnych krajów dogodzić. Tylko parlament, złożony z posłów na podstawie powszechnego prawa głosowania wybrany, będzie w stanie rozwiązać sprawę wzajemnego stosunku narodów do siebie. Do tej sprawy brak należytego organu obecnie, ten parlament temu nie podoła. O tem wszechpolacy wiedzieć powinni.

Jeżeli zatem wszechpolacy szczerze pragną wyodrębnienia Galicyi, to niech szczerze popierają powszechne głosowanie a parlament nowy to żądanie korzystnie dla Galicyi załatwi.

Ponieważ jednak wszechpolacy reformy wyborczej nie chcą, mianowicie **równego** głosowania, dlatego świadomie postawili żądanie wyodrębnienia Galicyi, żeby zbałamucić opinię publiczną i żądanie reformy wyborczej utrudnić. Podstawianie nogi takiej refo mie demokratycznej, jak powszechne głosowanie, świadczy, że są wszechpolacy lichymi demokratami i lichymi politykami. Parlament bowiem złożony z posłów z powszechnych wyborów toruje drogę dla wszystkich słusznych żądań, a więc w danym razie i dla wyodrębnienia Galicyi.

Z powyższych wywodów widać, że pod maską wyodrębnienia Galicyi kryje się u wszechpolaków tylko niechęć ku reformie wyborczej. Dzisiaj jest jedyne stanowisko: albo za reformą, albo przeciw reformie wyborczej. Kto jest wrogiem reformy wyborczej, ten jest wrogiem wszystkich ludów w Austryi a więc: wrogiem swego ludu, kto chce reformy wyborczej, ten chce wolności dla wszystkich, a więc i dla siebie. Reforma wyborcza jest świetną próbą, jak się odnoszą stronnictwa do ludu. Kto odrzuca reformę wyborczą, ten odrzuca lud, ale ten niech pamięta, że tego i lud odrzuci i odtrąci. Wszechpolacy o tem wiedzieć powinni.

Do sprawy wyodrębnienia Galicyi powrócimy jeszcze, albowiem wyodrębnienie Galicyi z dzisiejszą przewagą szlachty, z sejmem bez powszechnego głosowania, z ludem bez głosu stanowczego w sejmie, radzie powiatowej, byłoby oddaniem na pastwę szlachetczyzny kraju całego na długie, długie lata!

Nim się ktoś powiesi, trochę się nad tem zastanowi zawsze. My też o wyodrębnieniu Galicyi pogadamy jeszcze i nie damy się zarżnąć jak cielęta bezbronne!

RADA PAŃSTWA.

Rozprawa nad reformą wyborczą zakończyła się dnia 23 b. m. poczem wnioski rządowe odesłano do komisyi. Jako mowcy generalni przemawiali posłowie Ebenhoch za i hr. Stürgkh przeciw ustawię. Dr Ebenhoch, przywódca klerykałów i marszałek Austryi górnej, wygłosił mowę w obronie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania i stanął bez ogródek na stanowisku szczerze ludowem. Czy ma on na myśli ratować mandaty dla klerykałów, nie chcemy w to wchodzić; wystarcza stwierdzić, że klerykali niemieccy uznają potrzebę reformy wyborczej, podczas gdy klerykali swojskiego chowu odmawiają praw ludowi.

Wysoce śmieszną, a miejscami bezczelną mowę przeciw reformie wygłosił hr. Stürgkh. Jest to jeden z najgłupszych posłów większej własności ze Styryi; pała nienawiścią do każdego postępu, a już najwięcej boi się reformy wyborczej wiedząc dobrze, że przy powszechnem głosowaniu skończy się jego posłowanie! Miał on bezczelność nawoływać ministra spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowskiego, aby wystąpił przeciw reformie rzekomo z tego powodu, że przyszły parlament nie będzie chciał utrzymać przymierza z Niemcami! Są to jednak ostatnie podrygi ginących dzierżycieli przywileju. Reforma wyborcza przyjść musi, a jak jej przeciwnicy zostali w otwartej walce pokonani, tak samo dobra sprawa ludu zniweczy wszystkie pokątne intrygi.

Konferencya partyjna w Chrzanowie.

W niedzielę dnia 25 marca odbyła się w Chrzanowie konferencya polskiej partyi socyalno-demokratycznej okręgu wyborczego Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice-Liszki.

Na konferencyę przybyli delegaci z wielu miejscowości, głównie z okolic fabrycznych, jak: z Chrzanowa, Płok, Lgoty, Trzebini, Jaworzna, Trzebionki, Borów, Libiąża, Kościelca, Pogorzyc i t. d. Delegaci z okręgu sądowego Liszki listownie usprawiedliwili swoją nieobecność bardzo złą komunikacyą i poprosili o zwołanie w najbliższym czasie konferencyi w Liszkach. Komitet okręgowy krakowski reprezentowali tow.: Kurowski i Baścik.

Konferencyę zagaił tow. Kurowski. Wyjaśniając pokrótce sytuacyę polityczną w Austryi i znaczenie reformy wyborczej dla proletaryatu, skreślił następnie zebranym obraz agitacyi socyalistycznej.

Na porządku dziennym postawiono następujące sprawy: organizacya, agitacya, prasa. Przewodniczącym wybrano tow. Wojciecha Matuszkiewicza z Chrzanowa, sekretarzem tow. Michała Żyłę z Kościelca.

Jako referent do pierwszego punktu zabrał głos tow. Baścik, przedstawiwszy zebranym program socyalistyczny i wykazawszy upośledzenie robotnika tak pod względem politycznym, jak i ekonomicznym, wzywał robotników do korzystania ze środków obronnych, które daje robotnikowi socyalna demokracya.

Tymi środkami walki o poprawę bytu jest organizowanie się politycznie i ekonomicznie. Politycznie organizować należy się, by nie dopuścić stronnictw wrogich sprawie robotniczej do korzystania z praw wyborczych, wywalczonych przez proletaryat i do bałamucenia nieuświadomionych robotników.

O poprawę bytu klasy robotniczej powinien starać się każdy uświadomiony proletaryusz, a uskutecznić to można tylko przez organizacyę zawodową.

Następnie zabrał głos w dyskusyi tow. Słowik z Borów i wykazując szkodliwe skutki agitacyi klerykalnej ks. Stojałowskiego i tamtejszego kleru, wzywał towarzyszów do organizowania się i agitowania za organizacyą.

O agitacyi i prasie referował tow. Kurowski. Pouczał on zebranych, w jaki sposób należy uświadamiać towarzyszów, zakładać organizacye i urządzać zgromadzenia.

Następnie uchwalono przedstawioną przez tow. Kurowskiego rezolucyę tej treści:

Zebrani delegaci postanawiają agitować za organizacyą tak polityczną, jak i zawodową w następujący sposób:

1) Zakładać w każdej wsi komitety agitacyjne, które mają stać w ścisłym związku z sobą;

2) zawiązywać grupy miejscowe i stacye płatnicze organizacyj zawodowych;

3) zwoływać poufne i publiczne zgromadzenia;

4) komitety agitacyjne mają obowiązek kolportować pisma i druki partyjne;

5) zyskiwać prenumeratorów dla pism „Naprzód“ i „Prawo ludu“ i

6) wykonywać wszelkie uchwały komitetu okręgowego w Krakowie.

Po przemowie tow. Kurowskiego, który jeszcze raz wezwał obecnych do gorliwej pracy, zamknięto konferencyę.

LISTY Z KRAJU.

Krowodrza, dnia 25 marca. Szanowna Redakcyo! Aż się doprawdy wierzyć nie chce, co księża wymyślają na socyalistów, a jednak byłam świadkiem w kościele na Piasku dnia 22 b. m. Ksiądz wołał na kazaniu, że czemu sobie socyaliści za cel obmowy wzięli księży, a nie naprzykład szewców. A ja prosta kobieta zapytuję księży, czemu to księża wzięli za cel swoich nauk i tumanienia chłopa i robotnika? Czy to wszystkie stany są już doskonałe i święte, tylko biedny lud jest zły? Czemu to księża nie pouczają tych, co mają pieniędzy dużo, a czasu jeszcze więcej? Czemu to księża nie uczą szlachtę, żeby ludowi nie wydzierano tego, co mu się słusznie należy? Szlachty nie trzeba uczyć, bo oni są już doskonali, oni dali chłopu ustawę łowiecką, taką dla chłopa sprawiedliwą, że chłop musi pomalutku wypędzić pańską zwierzynę z owsa lub ziemniaków, żeby się nie przelękła, bo inaczej, to areszt. Dali chłopu i robotnikowi ustawę drogową, także sprawiedliwą, nic nie mów, bo mało to zepsujesz drogi, jak idziesz boso, a szlachcic przecież drogi fornalkami i powozami nie psuje. I wiele innych rzeczy mogliby ich pouczyć, ale oni szlachty nie uczą, bo szlachta tu na ziemi już na prawicy, to i tam kiedyś także będzie. Ksiądz krzyczy, czemu to socyaliści nie biorą się do szewców i ich nie obmawiają — to ja, chłopka, tak odpowiadam: Szewc sam sobie sprawi warsztat i sam na siebie pracuje — a księdzu trzeba postawić kościół, wszystko do kościoła sprawić, dać utrzymanie, a ksiądz potem zamiast być wdzięczny za ludzką krwawicę, to on lud ogłupia, okłamuje, trzyma ze szlachtą, z tymi odwiecznymi wrogami ludu. Ale chociażby jeszcze więcej się wysilali, to ludu już nie cofną z raz obranej drogi do wolności. Lud poczuł swoją siłę i otrząśnie się z opieki szlachty. Oni, to jest księża, myślą, że jak będą grozić piekłem, to lud da spokój i nie będzie dążył do wolności, ale oni się mylą, bo lud odzyska to, co mu zabrano, chociażby na głowach stawali. Ale nie idzie robota po myśli, bo się bardzo szarpią, a wybory niedaleko, a w dodatku bezpośrednie, równe tajne i powszechne.

Pozdrawiam serdecznie Szan. Redakcyę i czytelników. *Antonina Zbroja*, włościanka.

Krowodrza, dnia 26 marca. Szanowna Redakcyo! Wszyscy niżej podpisani zgadzamy się w zupełności na rezolucyę tow. Zygmunta Klemensiewicza, wygłoszoną w dniu 3 marca 1906 w Krakowie:

Andrzej Zbroja z żoną *Antoniną, Adam Zbroja, Wojciech Zbroja, Józef Zbroja, Kazimierz Zbroja, Mateusz Kącik* z żoną *Anną, Karol Piechowicz, Stanisław Kramarz, Franciszek Kramarz, Maryanna Kramarz, Wojciech Pstróś, Julia Pstróś, Paweł Imielski* z żoną *Zofią, Jan Stachowski, Marcin Koziara, Aleksander Koziara, Anna Koziara, Kazimierz Kramarz, Józef Groch* z żoną *Józefą, Jan Chyłko* z żoną *Józefą, Wojciech Konik, Ludwik Kramarz, Stefan Chyłko, Jan Dwurażny, Henryk Chyłko, Katarzyna Piwowarska, Józefa Konik, Jakób Sarga, Józef Stachnik, Feliks Dwurażny, Józef Dwurażny, Ludwik Dwurażny, Ignacy Dymek, Jan Sumiec, Tomasz Mocała, Mikołaj Krupa, Feliks Patyna, Franciszek Nosek, Jakób Michalski, Stanisław Dąbrowski* — i wielu innych.

Raciborsko, pow. Wieliczka. Szanowny Panie Redaktorze! Co się tyczy rezolucyi pańskiej w 10-tym numerze „Prawa Ludu“ rezolutnie się zgadzam i popieram ją, ponieważ jest rozumna i dobra. A co do podpisów klerykalnych petycyj, to bardzo mało otrzymali od nas, z wyjątkiem „Tercyarek“ (są to niewiasty które są donosicielkami naszych księży, spraw politycznych i okolicznych plotek). Co się tyczy naszych wieśniaków, to są słabego pojęcia, ponieważ nienawidzą „czerwonych“. „Prawo Ludu“ bardzo im się nie podoba. Ponieważ mówią, że „czerwoni“ tylko żydom dobrze robią; choć im tłumaczę, że tylko my, to jest „czerwoni bracia“, pracujemy na podstawie prawdy, dla polepszenia doli ludu biednego, oraz dążymy wszelkiemi siłami do oświaty ciemnego wiejskiego chłopa, który dziś jeszcze śpi.

Mamy tu także dwóch stojałowszczyków w gminie, którzy wodzą rej agitacyjny ze śmierdzącą „Pszczółką i Wieńcem“. Są to: długowłosy W. (prawdopodobnie kandydat na posła) i rudobrodaty S., ten, co to popiera „Centrum“ z posłem Skołyszewskim. Ptaszek ten wie, czem pachną „czerwoni bracia“, bo ich poznał w Dobczycach na zgromadzeniu, które zwołał p. Skołyszewski. Stojałowszczyk ten musiał nie wiedzieć, że w Dobczycach „czerwony“ na „czerwonym“ siedzi — mało otrzymał, bo zbiegł przy pomocy żandarma za rzekę Rabę, i nie dokończył mowy, na którą się długo przygotowywał, popierając sprawki malowanego posła, któremu bardzo smakował obiad marszałkowski.

— Ładne tu jest pole i byłoby dobre żniwo i obfite plony, ale brak pługa ostrego, któryby go przeorał na inną skibę...

Pozdrawiam Szanownego Pana Redaktora i wszystkich czytelników „Prawa Ludu“. *Wieśniak.*

Bochnia, 26 marca. Szanowna Redakcyo! Kiedy z jednej strony dzisiaj w Austryi wre agitacya za reformą wyborczą, to z drugiej strony wszystkie czarne pachołki ciemnoty rozpoczęły szaloną i nieuczciwą wprost agitacyę przeciw r e f o r m i e prawa małżeńskiego austryackiego. Na każdym kroku słyszy się, że socyaliści zawarli tajne przymierze z anty-

chrystem, by obalić sakrament małżeństwa, że na spółkę z dyabłami chcą obalić rodzinę, chcą, żeby każdy mężczyzna miał co najmniej 10 żon i naodwrót, jednem słowem, że grozi społeczeństwu Sodoma i Gomora.

Otóż ja chciałbym się bliżej przypatrzyć temu dyabłu, zwanemu reformą prawa małżeńskiego, zastanowić się nad tym „piekielnym planem“, jak go dewotki nazywają, chciałbym w paru słowach zastanowić się nad tem, co to jest reforma prawa małżeńskiego austryackiego i jakie jest obecnie w Austryi obowiązujące prawo małżeńskie.

Każdy mądrzejszy człowiek wie o tem, że w społeczeństwie zmieniają się stosunki, zmieniają się też odpowiednio poglądy, zwyczaje, potrzeby, zmieniają się też prawa i ustawy odwowiednio do potrzeb kultury i rozwoju cywilizacyi w danej epoce czasu, zmieniają się też zapatrywania co do pojęć moralności i t. d. Co dawniej było pożytecznem i koniecznem, to dzisiaj jest szkodliwem i niemoralnem, przeciwnie, co dawniej było moralnem, dzisiaj uważane jest za niemoralne i szkodliwe. Dawniej wolno było palić na stosie bezkarnie każdego innowiercę, czy był winny, czy nie, wolno było chłopa szlachcicowi zabić, dzisiaj tego robić nie wolno, bo dziś ustawy na to nie pozwalają.

Mimo tego, ustawodawstwo austryackie posiada wiele praw i ustaw, dawniej uchwalonych, które czuć bardzo średniowieczem. Są one bardzo przestarzałe, niezgodne z obecnym duchem czasu, szkodliwe i niemoralne obecnie dla społeczeństwa i reforma tych ustaw jest konieczna. Do takich przestarzałych ustaw należy obecna ustawa małżeńska austryacka. Zwolennicy reformy prawa małżeńskiego występują głównie przeciw nierozerwalności związku małżeńskiego, która to nierozerwalność unieszczęśliwia tysiące ludzi na całe życie. Mianowicie dwoje ludzi, którzy się pobrali, nawet dla najsłuszniejszych przyczyn nie mogą dostać rozwodu, bo ustawa na to nie zezwala, ale tylko separacyę, t j. odłączenie od łoża i stołu, ale separacya nie pozwala wcale zawierać nowego związku z osobą inną. Dlatego też separacya sprawia tylko zgorszenie i rozluźnienie moralności, bo zmusza ludzi do życia w konkubinacie, czyli „na wiarę“.

Nierozerwalność związku małżeńskiego, czyli niemożliwość dostania rozwodu z najsłuszniejszych powodów, unieszczęśliwia tysiące ludzi, demoralizuje i gorszy obyczaje, staje się powodem wielu zbrodni, ponieważ zmusza do pożycia ludzi, których nic ze sobą nie łączy, ani charakter, ani usposobienie, jedynie tylko martwa litera ustawy. Tak mówią zwolennicy reformy ustawy małżeńskiej. Czy te uwagi są słuszne, niechaj sami Czytelnicy osądzą. *Franciszek N.*

Muglinów (przy Ostrawie), dnia 25 marca. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! Proszę o umieszczenie kilka słów w gazetce „Prawo Ludu“.

Od dłuższego czasu czytając różne gazety, przekonałem się, iż najlepszem pismem tygodniowem jest „Prawo Ludu“. Gazeta ta broni bowiem najlepiej sprawy stanu włościańskiego oraz wydaje na światło publiczne czyny „czarnych“ opiekunów ludu. Jakie przyjacielstwo do ludu zajmują, to bardzo jasno widać teraz, gdy rząd austryacki pod naciskiem zorganizowanej klasy pracującej przedłożył projekt reformy wyborczej. Widząc, iż tracą grunt pod nogami, chwycili się takiego środka ku uniemożliwieniu reformy wyborczej, iż nawet nie można pojąć aby coś podobnego w państwie konstytucyjnem dziać się mogło. Bo przecież podpisywanie jednych przez innych i to bez ich wiedzy jest ustawą wzbronione. A tu się czyta, że nawet dzieci zmuszają do podpisywania siebie i rodziców.

Jestem od siedmiu lat górnikiem w Ostrawie. O złoczynności kleru przekonałem się już na ławie szkolnej. Teraz zaznaczam, iż tutaj, na ostrawskich ziemiach również, jak i w Galicyi nie lepiej postępują czarni przyjaciele. Na ambonach rzucają oszczerstwa na socyalistów i swemi oszustwami zyskali kilkanaście podpisów od różnych starych bab i dewotek, których tu nie brak, pomimo agitacyi ze strony naszych towarzyszy.

Równocześnie zaznaczam, iż na rezolucyę, postawioną przez towarzysza Klemensiewicza, zgadzamy się zupełnie ja i niżej podpisani.

Zarazem upraszam Szan. Redakcyę o umieszczenie mojej korespondencyi. Pozdrawiam wszystkich Towarzyszy i Redakcyę.

Stanisław Porabik socyal.-demokrata, *Staniław Bogacz, Regina Bogacz, Andrzej Porabik, Józef Pazdyk, Maryanna Pazdykowa, Józef Zegarleński, Józef Krawczeński, Franciszka Mrazek, Franciszek Wolovec, Filip Wolowec, Andrzej Biloś, Marcin Porabik, Marcin Urban, Robert Mazarek.*

Żywiec, 22 marca 1906 r. Szanowny Redaktorze! Niżej podpisani, oświadczają iż nietylko przez nich, ale masowo rezolucya podana w „Prawie Ludu“ Nr. 11 i 12, została przyjętą i sądzą, iż to nie powinno i być tak dalej nie może, aby ambona odgrywała politykę, zamiast słowa Bożego, bowiem te dwa czynniki, religia i polityka, są od siebie całkiem niezawisłe, odrębne i zgodzić się ze sobą nie mogą.

Kornel Kłusak, Piantek Wojciech, Marcin Żuławski, Tomasz Kłusak, Wiesmayer Karl, Jędrzej Haręźlak (holendry), Józef Stasica, Piotr Gawin, Jędrzej Haręźlak (hajcer), Michał Habdas, Paweł Kłusak, Józef Satanik, Wojciech Biegun, Władysław Biel, Wojciech

Kubala, Marcin Kłusak, Jędrzej Kocibowski, Antoni Gawron.

Robotnik pod czarną sutanną.

Żywiec, 25 marca 1906 r. Szanowna Redakcyo! Ostrzegamy robotników z papierni w Żywcu przed niejakim M. D., robotnikiem tamże pracującym, który różnymi sposobami wkrada się w zaufanie robotników; od dawna przemyca różne okłamujące pisma klerykalne, dostarczane mu przez tut. księży i różnych zdrajców sprawy robotniczej. Przecież ciemnoty i nędzy nie brak nam, abyśmy mieli jeszcze z rąk niby to robotnika zażywać trucizny. Jeżeli mu za to dadzą jaką podłą robotę i judaszowską zapłatę, to niechże idzie do nich w służbę, a zrobi miejsce uczciwemu robotnikowi.

Wstydźcie się, zdrajcy!! — jeżeli on jest bez wstydu, szkodząc sprawie robotniczej tylko na uciechę swoich prześladowców.

Naprawdę, aż się mi serce drze, iż tacy zdrajcy między klasą robotniczą jeszcze się znajdują; ponieważ sprawą i obowiązkiem każdego robotnika jest najprzód wstąpić do organizacyi, a powtóre wypełniać obowiązki robotnicze, dopiero wtenczas byt swój polepszyć możemy. *Z łona organizacyi.*

Malowana sprawiedliwość.

Z powiatu wielickiego. Szanowny Panie Redaktorze! Kochani bracia! Popatrzmy dobrze, jak dzisiejsza sprawiedliwość wygląda, którą można śmiało nazwać „malowaną".

Widzimy, że jakiś tam szlachetka, czyli też „wielebniczek", posiada większe łany niż cała ludność, zamieszkująca tę okolicę. A wiedzieć nam trzeba, że tylko naszą pracą i naszym potem się panoszą, żyją tylko z naszej krwawicy, za którą nam skąpą jałmużnę czyli zapłatę wymierzają.

Przyznacie, kochani bracia, że się nam dzieje przez to wielka krzywda. — A przecież Pan Bóg wszystkich ludzi jednako stworzył i jednako obdarzył równymi dary.

Czemuż to jeden rozpiera się w dostatkach, choć nic nie robi, a my żyjemy w nędzy, głodzie i niedostatku, choć ciężko pracujemy. A przecież Pan Bóg powiedział w piśmie św.: „Kto nie pracuje, niech nie je. Albowiem ja stworzyłem człowieka do pracy".

Otóż kochani bracia, nadchodzi pora, że wszystko złe możemy naprawić przy pomocy organizacyi — ponieważ widzimy, że nie jedno się zepsuło i źle jest, więc potrzeba razem wspólną siłą dążyć do poprawy i nieustannie o nią wojować.

Nie czas tu, kochani bracia, mówić o wszystkiem, tylko powiedzmy krótko, że przedewszystkiem tę poprawę musimy zacząć od siebie, przez organizowanie się pod czerwonym sztandarem. Ale najprzód trzeba nam wykorzenić: pijaństwo, obawę i ciemnotę, która między nami panuje. Widzimy dużo złego i zdradliwego w naszem położeniu — dążmyż jak najprędzej do oświaty, a równocześnie do organizacyi, a zapewne wstrzymamy wszystko złe, które nas dziś gniecie. Wybory także się zbliżają, wybierajmy na posłów ludzi z dobrem sercem, z dobrem sumieniem i rozumem, a nie za podarki i ładne słówka. Wybierajmy ludzi podług czynów — takich, którzy chcą pracować dla naszego dobra, naszego polepszenia bytu, a takich znajdziemy pod czerwonym sztandarem.

Uczmy się, bracia, i oświecajmy przez czytanie partyjnych gazet i książek, a napewne dźwigniemy dobrobyt i wolność. Różne są krzywdy ludu biednego, ale że to i darmo Bóg z nieba nic nie zsyła, to też jest prawdą, bo przysłowie mówi: „Nie tak ci to, chłopie, snadnie dobra pieczeń z nieba spadnie".

Kochani bracia! Nie trzeba też ze wszystkiem słuchać tych czarnych mudrachelów, co to mówią, że im psujemy religię — ponieważ im religii nikt nie psuje tylko geszefta. A im się też więcej rozchodzi o geszefta i o gospodynie, niż o religię.

Nam się też nie potrzeba, kochani bracia, smucić, z ich klątw i nawoływań, gdyż stoimy na podstawie prawdy — albowiem sam Chrystus powiedział w piśmie św.: „Błogosławieni jesteście, gdy wam będą złorzeczyć ludzie i prześladować was, mówiąc przeciwko wam wszystko złe, kłamiąc, dla mnie weselcie się i radujcie, boć zapłata wasza obfita jest w niebie".

A czemuż który z tych „czarnych" gnębicieli oświaty nie przyjdzie do nas z czemś takiem, co nam jest potrzebne, czemu nie pogada do nas spokojnie i rozważnie, jak Bóg przykazał, tylko wylezie na ambonę i wrzeszczy na całe gardło aż szyby brzęczą: Precz z socyalizmem! Precz z wiarołomcami! Niech ich piekło pochłonie! Wydrą nam wiarę! Zabiorą nam: grunta, konie, powozy, w których się wozimy (a Chrystus pieszo i boso chodził), zabiorą nam szampany z piwnic i nasze gosposie miłe, z któremi nam bardzo przyjemnie żyć.

Otóż, kochany czytelniku i wy bracia drodzy, taka to jest sprawiedliwość „malowana", która nasze grzbiety przygniata, z którą to stanowczo musimy zrobić koniec...

Na zakończenie podaję wierszykiem:

Nie pójdzie nam praca marnie!
Lud się pod nasz sztandar garnie.

Sam Bóg nam pomaga z nieba —
Wnet się stanie taki cud:
Zgnieciemy wrogów reformy!
Wybawimy biedny lud!

Zima przeszła, wiosna idzie, w polu zielenieje;
Z klerykalnych nawoływań lud biedny się śmieje!

Pozdrawiam serdecznie p. Redaktora, oraz wszystkich agitatorów i zasyłam serdeczny uścisk dłoni.

Klemens T.

Socyalizm dzieckiem chrześcijaństwa.

Napisał **Feliks. P.**

(Ciąg dalszy).

Daremnie niektórzy ojcowie kościoła, przejęci duchem nauki Chrystusowej, napadali na bogactwo i domagali się wspólności dóbr; kazania ich nie mogły przezwyciężyć tych stosunków ekonomicznych, które wywoływały nierówność i egoizm. Św. Bazyli wołał w IV-tem stuleciu do bogaczów: „Nędznicy, jak usprawiedliwicie się przed Wiecznym Sędzią?... Odpowiadacie mi: Postępujęż niesłusznie, gdy zatrzymuję sobie, co do mnie należy? Ale ja pytam was, co nazywacie swoją własnością? Od kogo otrzymaliście ją? Postępujecie jak człowiek, który by w teatrze zajął wszystkie miejsca i nie pozwalał innym wchodzić, zostawiając dla swego użytku, co jest przeznaczone dla wszystkich. Przez co bogacze są bogaczami, jeśli nie przez to, że zabierają rzeczy, które do wszystkich należą? Gdyby każdy brał dla siebie nie więcej nad to, co potrzebuje do utrzymania, a resztę pozostawiał innym, to nie byłoby ani bogatych, ani biednych". Św. Jan Złotousty, również w IV-tym wieku, w jednem ze swych kazań przytacza, jako przykład, pierwszych chrześcian, wychwala korzyści, połączone ze wspólnem używaniem dóbr, i nawołuje wierzących do stosowania tego w praktyce. „Zróbmyż próbę i śmiało przystąpmy do dzieła! Wielkie byłoby z tego błogosławieństwo! Bo jeżeli wówczas, kiedy liczba wierzących była tak mała, ledwie 5 do 6 tysięcy, jeśli wówczas, kiedy cały świat był wrogi, kiedy znikąd nie było pociechy, nasi poprzednicy tak dzielnie wzięli się do rzeczy, to o ileż więcej pewności powinniśmy mieć teraz, kiedy z łaski Boga wszędzie znajdujemy wierzących!" Ale to właśnie, co Złotousty uważał za okoliczność przyjazną — mianowicie ogromny wzrost liczby wierzących — to właśnie nie pozwalało iść za przykładem pierwszych chrześcian. Komunizm tego rodzaju dobry był dla pierwszych gromadek uczniów Chrystusowych, lecz nie dla całych tłumów. Dzielenie się majątkiem nie mogło stać się podstawą ustroju społecznego; to też najpiękniejsze kazania nie mogły nic na to poradzić. Św. Jan sam dobrze określa nastrój wierzących, mówiąc, że „ludzie (zamożniejsi) boją się takiego stanu rzeczy (użytkowania komunistycznego) bardziej, niż skoku w głąb morską".

Jeszcze w VI-tem stuleciu Grzegorz Wielki pisał: „Nie wystarcza, że się innym nie zabiera ich własności; nie jest bez winy, kto zachowuje dla siebie dobra, które Bóg stworzył dla wszystkich. Kto nie daje innym, co ma, jest zbójem i mordercą; ponieważ bowiem zachowuje dla siebie, co mogłoby służyć do utrzymania ubogich, więc można powiedzieć, że dzień w dzień zabija on tylu, ilu mogłoby wyżyć z jego zbywających bogactw. Kiedy dzielimy się z potrzebującymi, to nie dajemy im niczego, co do nas należy, lecz to, co do nich należy. Nie jest to miłosierdzie, lecz spłata długu".

Moglibyśmy więcej przytoczyć takich głosów, ale wszystkie one rozbrzmiewały bez odgłosu, nie mogąc zmienić biegu życia. Społeczeństwo chrześciańskie wyzbywało się coraz bardziej cech komunistycznych, które występowały wyraźnie w jego pierwocinach, tak samo, jak odchylało się coraz bardziej od ideału „Królestwa Bożego".

Mówiliśmy już, że na owym bezładnym komunizmie pierwszych chrześcian społeczeństwo oprzeć się nie mogło. Ale też chrześcianie nie mieli na widoku jakiejś określonej reformy społecznej w naszem tych słów rozumieniu. Komunizm użytkowy był dla nich niejako przygotowaniem moralno-religijnem do „Królestwa Bożego". Nie chodziło im o to, aby wytworzyć określony ustrój społeczny, w którymby wszyscy mogli korzystać z dobrobytu i wszechstronnie rozwijać siły swe i zdolności: osiągnięcie czysto ziemskich celów czysto ziemskimi środkami nie odpowiadało ich wybujałemu nastrojowi religijnemu. Ówczesna ludzkość nie mogła zbawić się sama: pokładła więc wszystkie swe nadzieje w Zbawicielu z nieba, który zbawi ją cudem. „Z jakich żywiołów rekrutowali się pierwsi chrześcianie? Przeważnie z „cierpiących i obciążonych", z najniższych warstw społecznych, jak przystoi żywiołowi rewolucyjnemu. A z kogo składały się te warstwy?

W miastach z podupadłych, wolnych, należących do najrozmaitszych narodów..., dalej z wyzwoleńców (byłych niewolników) i zwłaszcza z niewolników; w wielkich posiadłościach ziemskich Włoch, Sycylii, Afryki — z niewolników, na wsi chłopów, upadających coraz bardziej pod brzemieniem długów. Wspólnej drogi wyzwolenia dla wszystkich tych żywiołów absolutnie być nie mogło" (Fr. Engels: Przyczynek do historyi pierwotnego chrześciaństwa). Wspólna nie-

dola łączyła te żywioły: pożądanie wyzwolenia było bardzo silne, ale własnemi siłami niepodobna było się wyzwolić. Wyjścia rzeczywistego nie było — szukano go więc w religii, w nadziei na rychłe zapanowanie „Królestwa Bożego", na zbawienie ludzkości przez powrót Chrystusa. Ponieważ wyzwolenie miało nastąpić mocą cudu, więc wyobraźnia religijna nie potrzebowała się krępować. Podniecona do najwyższego stopnia — tworzyła najdziwaczniejsze widziadła, śniła olbrzymie przewroty w całym wszechświecie, walkę nadprzyrodzonej potęgi ze złem, a potem — czasy „Królestwa Bożego", niewysłowionego, bezmiernego szczęścia dla sprawiedliwych i wierzących, dla chrześcian (którzy sami nazywali się „świętymi"). Wierzono więc i pożądano przewrotu, ale dokonanie go poruczono siłom nadprzyrodzonym. Pierwsi chrześcianie nie pocieszali się tylko nadzieją, że każdy z nich dostąpi szczęścia niebieskiego za grobem; nie, oni marzyli o „Królestwie Bożem" na ziemi, o wytępieniu złych za pośrednictwem potęg nadprzyrodzonych, o jakiemś niesłychanem połączeniu „nieba" z ziemią". W ewangeliach znajdujemy liczne tego dowody, przytoczymy z nich tylko niektóre. „Przyjdzie— mówi Chrystus — Syn człowieczy w chwale Ojca swego z anioły swoimi: a tedy odda każdemu według uczynków jego. Zaprawdę powiadam wam, są niektórzy z tych, co tu stoją, którzy nie uwierzą śmierci, aż ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w królestwie swojem" (Mat. XVI, 27. 28). Jezus szeroko opisuje uczniom, jakie znaki poprzedzą jego przyjście i dodaje: „Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród. ażby się stało to wszystko" (Mat. XXIV, 34). Gdy Chrystus z uczniami zbliżał się do Jerozolimy. „ci mniemali, że się wnet Królestwo Boże okazać miało". Chrystus opowiada więc im przypowieść o człowieku, który „jechał w daleką krainę wziąć sobie królestwo i wrócić się". Sługom swoim, wyjeżdżając, rozdał pieniądze, aby „handlowali". Nieprzyjaciele podczas nieobecności jego odgrażali się, że nie chcą jego panowania. „Dostawszy królestwa". człowiek ów wraca, hojnie obdarza sługi, które przysporzyły pieniędzy, karze tego, który niedbale rozkaz spełniał; „wszakże nieprzyjacioły moje, one, co nie chcieli, abym królował nad nimi, przywiedźcie tu. a pobijcie przedemną". Widzimy więc, że uczniowie spodziewali się nastąpienia „Królestwa Bożego" jeszcze za życia Chrystusa. Znaczenie zaś przypowieści jest jasne: Chrystus obiecuje, że powróci na ziemię, w oczekiwaniu tej chwili, uczniowie powinni szerzyć jego zasady, za co spotka ich sowita nagroda; nieprzyjaciół zaś swoich Chrystus obiecuje wygubić.

(Dokończenie nastąpi.)

Ze świata.

Z Francyi.

Ministerstwo Ruviera, które od stycznia z. r. rządziło Francyą, zostało na posiedzeniu Izby posłów dnia 7 b. m. obalone, a prezydent powierzył Sarrienowi utworzenie nowego gabinetu. Upadek Ruviera nastąpił dlatego, ponieważ większość republikańskich posłów nie miała do niego zaufania, że uczciwie przeprowadzi wybory do parlamentu, naznaczone na 6 maja b. r. W nowym gabinecie najwybitniejsze miejsca zajmują: Klemanso, minister spraw wewnętrznych, Briand, minister wyznań i oświaty i Burżua, minister spraw wewnętrznych. Klemanso jest szczerym republikaninem o radykalnych przekonaniach, od 30 lat gra wielką rolę w polityce francuskiej, a głównem jego zadaniem będzie energiczne zwalczanie klerykalnego powstania przeciw inwentaryzacyi kościołów. Arystydes Briand należy do partyi socyalistycznej i on był autorem i sprawozdawcą ustawy o rozdziale kościoła od państwa. Jest on z zawodu adwokatem. bardzo dzielnym mówcą i będzie działał w myśl ustawy, aby jej zapewnić szacunek i wykonanie. Za to, że wstąpił do ministerstwa burżuazyjnego, został z partyi wykluczony. Leon Burżua był już prezydentem ministrów i Izby posłów, jest znakomitym znawcą polityki zagranicznej i użyje całej swej energii, aby nie dać się Niemcom wziąć za łeb z okazyi konferencyi marokańskiej.

Sprawa inwentaryzacyi kościołów to jest spisywania wszystkiego, co jest własnością kościoła w każdej miejscowości, na razie ucichła, gdyż rząd szczególnie przed wyborami, nie chce doprowadzić do rozlewu krwi. Opór ciemnych i pod wpływem klechów zostających chłopów, szczególnie w prowincyi Bretonii i Wandei, podsycają panowie i księża, którym wcale nie rozchodzi się o sprawy religijne, ale o agitacyę polityczną, aby przez wywołanie zamieszek w kraju, utrudnić położenie rządu.

W międzyczasie spadło na Francyę wielkie nieszczęście. W Kurier, wiosce koło miasta Lill, w okręgu węglowym Pa de Vall, wybuchł w kopalni pożar, którego ofiarą padło **1200 ludzi**. Winę tego nieszczęścia ponoszą niesumienni właściciele, którzy chociaż wiedzieli, że w kopalni już od kilku dni szerzy się pożar, kazali ludziom zjeżdżać do pracy, przy której ogień ich spalił, a gazy podusiły. Gdy już nieszczęście nastąpiło, zaczęli obłudnicy posyłać pieniądze dla pozostałych wdów i sierót, ale czy pieniądze potrafią zastąpić ojca, żywiciela rodziny? Tak ginie lud

roboczy! Pieniądze i zaszczyty mają bogacze, a śmierć i kij żebraczy ci, którzy żywią kraj cały!

W Królestwie i Rosyi

panują ciągle okropne stosunki, połączone ze stanem wojennym i panowaniem żołdactwa. W ubiegłym tygodniu sąd wojenny w Oczakowie skazał na śmierć porucznika marynarki Schmidta i 3 marynarzy, którzy wzięli udział w sławnym buncie floty w Sebastopolu i mimo protestów ze wszystkich stron świata, rozstrzelali ich. Zbrodnia ta nowa nie odstrasza jednak rewolucyonistów, którzy przygotowują nowe strejki, a na ich przeprowadzenie skonfiskowali w zeszłym tygodniu w banku handlowym w Moskwie, przeszło 800 tysięcy rubli i mimo poszukiwań policyi, dotychczas ani sprawców, ani pieniędzy nie odszukano. W Warszawie prawie co tygodnia wieszają jednego rewolucyonistę, a natomiast codziennie zabijają jednego lub więcej policyantów i szpiegów. Tymczasem rząd robi przygotowania do wyboru Dumy. Robotnicy w Warszawie, Petersburgu, Moskwie i t. d. odmawiają swego udziału w tej carskiej komedyi, a rząd, gdzie się już uda wybrać jakiegoś kandydata, odrazu pakuje go do kozy.

Sprawy węgierskie

przybierają coraz niepomyślniejszy obrót. Po rozpędzeniu parlamentu rząd w myśl konstytucyi obowiązany był w przeciągu 3 miesięcy rozpisać nowe wybory, czego jednak nie uczynił, usiłując w inny sposób dostać pieniądze i rekruta. Ponieważ bar. Fejerwary nie robi też nic dla urzeczywistnienia zapowiedzianej reformy wyborczej, przeto robotnicy zaczynają odwracać się od niego i przyłączają się do ogólnej w kraju opozycyi. Bo też bar. Fejerwary zaczyna rządzić po huzarsku! Rozwiązał komitet wykonawczy koalicyi, ograniczył wolność prasy, miastom odbiera autonomię i nasyła na nich komisarzy królewskich — słowem postępuje sobie całkiem otwarcie, jakby konstytucyi wogóle nie było. A tymczasem kłopoty rosną. Z powodu niepłacenia podatków rząd niema pieniędzy na zapłacenie procentów od pożyczek państwowych, a przez niestawienie się rekrutów, coraz większy ubytek w szeregach. Jeżeli rząd będzie dalej po tej drodze postępował, może przyjść do otwartej rewolucyi, która z pewnością i na austryackich stosunkach się odbije.

Dla Prenumeratorów, których prenumeratorów, których prenumerata się skończyła z dniem 31 marca, załączamy czeki pocztowe, aby mogli bezpłatnie posłać prenumeratę na drugi kwartał.

Z różnych stron.

O czem księża mówią na kazaniach. W Małych Kończycach na Śląsku miał ksiądz budujące kazanie, które wywołało dużo śmiechu i ciągle jeszcze bywa omawiane. Dając nauki swoim owieczkom, zalecił, żeby nieużywać dzieci do prowadzenia krów do byków, bo dzieci psują się patrząc na akt rozpłodowy zwierząt. Jeszcze moglibyśmy zrozumieć podobne kazanie, gdyby w kościele byli tylko dorośli ludzie, ale mówić tak, gdy w kościele jest mnóstwo dzieci, chłopców i dziewczątek, jest nietylko rzeczą niesłychanie niemoralną, ale mija się wprost z celem. Skutek tego kazania był ten, że dzieci wróciwszy do domu zaczęły rozprawiać na powyższy temat. Pewien pasterz 12-letni, śmiejąc się, zapytał swoją gospodynię, kto poprowadzi zganiającą się właśnie krowę do byka. Dziewczęta zaś nie mogły pokazać się we wsi, bo parobcy mieli aż nadto tematów do pieprznych i niebardzo budujących uszy dziewcząt dowcipów i anegdotek.

W sprawie Mankietników nadeszła z Rzymu odpowiedź odmowna co do żądań mankietników. Mankietnicy jednak nie dają za wygraną. Kiedy do wsi przyjechali dwaj księża jako wysłannicy arcybiskupa z poleceniem zamknięcia kościoła uderzono na gwałt w dzwony, wyległa cała ludność z drągami i kawałami żelaza, pobiła ciężko wysłanników i ich towarzyszy. Uszli ledwo z życiem, a ksiądz mankietnik został na stanowisku. Wzburzona ludność krzyczała, że nie zna żadnego arcybiskupa i znać go nie chce. Jak się w przyszłości ukształtują stosunki kościelne w Królestwie, trudno przewidzieć. Że ludność zfanatyzowana niewiele zyska moralnie, to pewne, że jednak będzie mniej obdzieraną przez księży mankietników, nie ulega wątpliwości, a i to coś warte dla biedaków.

Relikwie świętych. Inwentaryzacya francuskich kościołów wydobywa na jaw codziennie nowe, wesołe szczegóły. Wiadomem było przedtem, że szata Chrystusa bez szwu — znajdowała się w dwóch egzemplarzach: jeden w Trewirze, drugi w Argenteuil. Wiadomem było i to, że chustka św. Weroniki utrzymała się w pięciu czy sześciu egzemplarzach: w Rzymie, Lucce, Madrycie i Alicante. Obecnie znaleziono przy inwentaryzacyi kościołów we Francyi ośm ramion św. Błażeja, ośmnaście zaś św. Jakóba, a z pewnością nie mniej znajduje się ich w włoskich i niemieckich kościołach, tak, że św. Jakób wyglądał conajmniej jak tysiącramienny Briareus. Św. Tekla ma we Francyi ośm ramion, natomiast św. Jan Chrzciciel ma nie mniej nie więcej jak sześćdziesiąt palców, a chociaż krwiożerczy Herod uciął mu tylko jedną głowę, istnieje

we Francyi szczęk jego aż dwadzieścia. Św. Agata, patronka Katanii (której welon miał swojego czasu podczas wybuchu wulkanu Etna wstrzymać potok lawy i skierować go zamiast w miasto — w bok do morza), ma, jak owa kobieta na pięknej studni w Norymberdze, nie mniej jak ośm piersi. Przy takiej obfitości członków uderzający jest brak bielizny i tylko jedna jedyna „święta“ koszula zachowała się i jest przechowywana w katedrze w Chartres.

Suka wyborcą! Suczka w charakterze wyborcy jest niewątpliwie unikatem w dziejach parlamentaryzmu wszystkich epok i krajów. Otóż z takim unikatem mamy obecnie do czynienia w Petersburgu. Robotnicy fabryki Naumana, widząc, że dzisiejsze prawo wyborcze w Rosyi jest „pod psem“ w najściślejszem tego wyrazu znaczeniu, postanowili przeprowadzić wybory jak się patrzy i jednogłośnie mianowali wyborcą suczkę, wabiącą się „Roza“. Pomimo, że sam fakt udziału robotników w wyborach jest dla rządu bardzo pocieszający, to jednak w spisie fabryk, gdzie wybory się odbyły, fabryka Naumana nie figuruje. Unieważniono więc wybór biednej suczki!

Zwycięstwo ks. Rublarza. Wrocanka (powiat Jasło), dnia 26 marca 1906 r. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! Włościanie gminy Wrocanki donosimy, jako dnia 25 marca w Tarnowcu miał się odbyć wiec w szkole. Zjawili się liczni włościanie w liczbie koło 1000 oraz liczni towarzysze z Gorlic z tow. Tokarskim. Gdy ks. Lampiarz uwidział tow. Tokarskiego na czele włościan, to się począł trząść, jak osika, ale nie wiemy, czy ze strachu, czy ze złości! Już też zaraz klechom miny zrzedły, że już nie będą mogli włościan cyganić! Zagaił posiedzenie proboszcz miejscowy Jan Puzon i polecił Słojałowskiego na przewodniczącego, ale lud jednogłośnie domagał się na przewodniczącego gospodarza z gminy Czeluśnice, Wawrzyńca Drewniaka, lecz ci zaślepieńcy nie chcieli dopuścić Drewniaka. Potem zgromadzeni domagali się dania go pod głosowanie, kto jest za Drewniakiem, a kto za Stojałowskim.

Ale ci dali najpierw pod głosowanie Stojałowskiego, za którym podniosło się z piętnaście rąk i to były takie dewotki i coś ze czterech lizuniów księżopańskich, co podnieśli obie ręce, w dodatku z kapeluszami! Wójt Jasiński próbował i nogi podnosić i zarządca obszaru dworskiego, z gminy Wrocanki, Antoni Kapczak. A tu gospodarze wołali na wójta tarnowieckiego: „Na głowie stań i pokaż te portki dziurawe, co ci je ks. darował, to się kto przelęknie i będzie wasze zwycięstwo!“ Potem skoczył on, jak opętany, zaczął się drzeć dzikim głosem, zaczął latać za żandarmami, zaczął ich prosić, aby mu pomogli wypędzać zgromadzonych, ale żandarmi, mając więcej rozumu od niego, śmiali się do rozpuku!

My włościanie gminy Wrocanki, postanowiliśmy urządzić wiec na 8 kwietnia w Wrocance

Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę oraz wszystkich towarzyszy i czytelników, a prosimy Was, abyście nie odmówili przysłać nam mówcę. My włościanie, prosimy również o umieszczenie tych parę słów w gazetce „Prawo ludu“.

Kreślimy się:

Buda Wawrzyniec, Jędrzej Uram, Klekot Michał, Józef Uram, Aleksander Wróbloski, Piotr Buda, Józef Klekot, Pikuła Wojciech, Dmyka Marcin.

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu“.

„Eskoryal“. Za list i słowa uznania serdecznie dziękuję Na wiec trzeba iść i śmiało prawdę mówić szlachcicom. Przecież się ktoś u Was znajdzie, co „jasnym“ pankom prawdę powie? Numera okazowe poślę wedle adresów. Korespondencyę umieszczę w następnym numerze. Piszcie jak najczęściej o stosunkach w Potoku i okolicy.

„Jedna z owczarni“. Trzeba pisać krócej i bardziej zrozumiale. Wierszy przecież nie można przerabiać!

„Brat Lucyfera“. Dziękuję. Umieszczę w następnym numerze. Korespondencya bardzo dobra. Piszcie częściej.

Zbarażanin. Historya jest dobra o woźnym. Będzie w następnym numerze.

J. L., Kwapinka. Za wiadomość dziękuję. Piszcie co nowego? List z podpisami otrzymałem. Jeżeli chcecie nowych druków do rozdawania — donieście.

Kosa i siekiera. Za list dziękuję, ale musicie się podpisać imieniem i nazwiskiem. Jeżeli Wy mnie nie chcecie wierzyć, że Waszego nazwiska nikomu nie powiem, to skądże ja mogę wierzyć, że to, coście napisali, jest prawdą?

K. Stanisław w Mizernej. Gazetkę będziecie dostawać dalej. Za książeczkę dziękuję. Klechy się wściekają, więc piszą, co im ślina na język przyniesie.

Michał T., Buczkowice. W następnym numerze umieszczę.

Jan Gl., Jaworzno. Odpowiedź listem.

Błażej St., Pruchnik. Za list dziękuję, będzie w numerze następnym. Bardzo dobrze napisany.

Aloizy K. i Fr Dziobek. List oddałem adwokatowi partyjnemu, który Wam odpisze, czy się da co zrobić.

Jan J. Adres zmienimy. Wiersz nie nadaje się do druku. Piszcie prozą. Pozdrowienia.

Karol Ś. Adres zmienimy. Życzę Wam powodzenia na nowem miejscu!

Franc. Z., Żywiec. Napiszcie w liście dokładnie, o co Wam chodzi, nic nie rozumiem z kartki, czego chcecie!

Jan M. Cierlicko. Wiersze nie nadają się do druku. Piszcie prozą!

Aleksander S. Dziękuję za list. Piszcie obszernie, co słychać po wsiach w sprawie agitacyi klerykalnej i co lud o tem sądzi?

Wł. Kużm., Tarnopol. Książki, o które piszecie, poślemy. Wzmianka o zgromadzeniu będzie w numerze.

Jan J., Hadyńkowce. Numery od Nowego Roku prawie wszystkie wyczerpane. Co zostało, poślemy Wam. Piszcie, co u Was słychać. Pozdrowienia zasyłam.

K. J. Numer był wysłany, ale widocznie ktoś go ukradł. Posyłam drugi. List umieszczę, bo zawiera ciekawe rzeczy.

Czerwony, Jaworzno. List umieszczę.

„1 MAJA 1906“

Wydawnictwo ku uczczeniu uroczystości majowej, pod redakcyą tow. Zygmunta Klemensiewicza, **wyjdzie z druku około 1 kwietnia.**

Tegoroczna „Majówka“, oprócz artykułów tow. Daszyńskiego, Haeckera, Gumplowicza, Płochockiego, oraz towarzyszów z Królestwa Polskiego, zawierać będzie **nowelę rewolucyjną** jednego z najsłynniejszych pisarzy współczesnych, liczne poezye oraz **trzy wspaniałe trójbarwne ilustracye rewolucyjnej treści.**

Cena 30 halerzy.

Zamówienia należy nadsyłać natychmiast na adres: Administracya „Naprzodu“, Kraków, ulica Sławkowska 29.

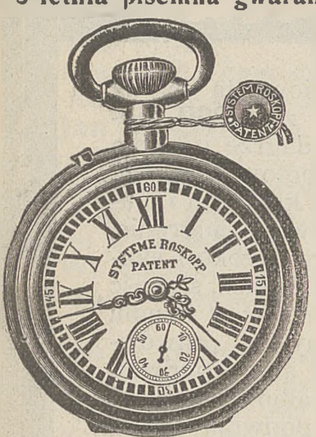
Z targów zbożowych.

Kraków, 27 marca 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16 80 do 17·40; Pszenica czerwona i żółta od 16·80 do 17 30; Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od 12 50 do 13 80; Żyto węgierskie od —·— do —·—; Jęczmień na krupy od 14 40 do 14·80, Jęczmień browarny od 15·20 do 16·—; Owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 15·70; Proso od 14·20 do 14·80; Tatarka od 14·— do 14·50; Kukurudza do 13·80 do 16·40; Groch od 18·50 do 25·50; Fasola od 26·50 do 46·—; Wyka od 19·— do 19·50; Rzepak zimowy od 28·— do 28·50; Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 120·—; Koniczyna nasienna biała od 90·— do 130·—; Tymotka od 38·— do 48·—: Esparsetta od 24·— do 24·50; Soczewica od 60·— do 80; Słoma od 3·80 do 4·40; Siano od 4·20 do 5·60; Koniczyna pastewna od 5 80 do 7·60; Ziemniaki od 2·80 do 3·60; Jagły od 28— do 32·—; Jaja za kopę od 3·— do 3·40; Masło za kilogram od 2·40 do 3·—; Masło za garniec od 8·50 do 10·—; Spirytus na 95⁰ Tralesa za hektolitr od —.— do 200·—; Okowita na 75⁰ Tralesa hektolitr od —·— do 160·—: Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze.

3-letnia pisemna gwarancya! Bez konkurencyi!



5 KORON

Wspaniały szwajcarski **Anker-Remontoir zegarek**, systemu Roskopf, o doskonałym, silnym, automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emal. cyferblatem (nie z papieru), w elegan. niklowej oprawie, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godzin (nie 12), posiadający ozdobne złocone wskazówki, doskonale regulowany, z 3-letnią pisemną gwarancyą za sztukę kor 5·— 3 sztuki kor. 14·—, taki sam z wskazówką sek. kor. 6 — 3 sztuki kor. 17·—. W eleg srebrnej oprawie bez wskazówki sek. kor. 10·— 3 sztuki kor 28·—, taki sam z wskazówką sek. kor. 12 50, 3 sztuki kor. 35·—. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia.

Wysyła za zaliczką: **Pierwsza krajowa fabryka**

HANNS KONRAD W BRÜX Nr. 484 (CZECHY).

Bogato ilustrowany polski katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których sprzedaje się

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

wyłącznie SINGERA maszyny do szycia

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Sz:jitalna 40.

FILIE: Kraków, Kaźmierz, Wolnica. — Chrzanów, ul. Mickiewicza. Tarnów, Wa owa 13. — Rzeszów, Trzeciego Maja 5. — Nowy Sącz, Jagiellońska. — Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk zabronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś Pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezwartościowe środki, jakkolwiek musiałeś Pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, że ***tylko Thierry'ego balsam*** i maść centifoliowa są wyłącznie pewnymi, niewątpliwie działającymi w wszystkich wypadkach środkami leczniczymi, co jest również potwierdzonem przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namówić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i niedziałający, oraz **fałszowaną** maść, czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie Pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może Pan to naprawić, uznaje się Pana niewinnym przestępku nie pielęgnowania zdrowia swego i swoich krewnych. Na przyszłość musi Pan zaniechać wszelkich przesyłek i używania innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową, jako jedynie pewne i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą, a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbanie ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabienie organizmu.

Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służą Thierry'ego balsam i maść centifoliową, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle.

Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem ***przeciwko kaszlowi, katarowi, cierpieniom płucnym, suchotom, zapaleniom gardła, przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, zniekształceniu płuc, kurczom żołądkowym, kolce, niestrawności,*** specyalnie influency i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

CENA: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna ***duża specyalna flaszka z patentowem zamknięciem kor. 5.— franko.***

Thierry'ego maść centifoliowa jest ***non plus ultra*** przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach jakoteż spuchliznach, absesach, uszkodzeniach karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, ranach z otarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye.



Cena słoika franko kor. 3 60.

Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez

Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada
obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.